

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI 3 RAZY W TYGODNIU: WE WTORKI, CZWARTKI i NIEDZIELE.

Mowa Wodza Rzeszy Adolfa Hitlera

wygłoszona 9. listopada rb. w Monachium w rocznicę pierwszego publicznego wystąpienia Narodowych-Socjalistów.

(w dosłownym tłumaczeniu)

Towarzysze i towarzyszk partyjni—Moi niemieccy współobywatele! Przybyłem do was na godzin parę, by wśród was przeżyć wspomnienie dnia, o największym znaczeniu dla nas, dla ruchu, a temsamem i dla całego narodu niemieckiego. Było to ciężkie postanowienie, jakie wówczas powziąć musiałem i przeprowadzić. Pozorne fiasco stało się momentem narodzin wielkiej narodowo-socjalistycznej idei wolności, ponieważ skutkiem tego fiasca był wielki proces, który umożliwił nam po raz pierwszy wystąpić przed publiczną opinią w obronie naszych przekonań, celów i postanowień, wziąć na siebie odpowiedzialność, a w wyniku tego obnażyć dużą część narodu niemieckiego z naszym dorobkiem myślowym.

Jeżeli w tych czterech latach od roku 1919 do 1923 ruch narodowo-socjalistyczny mógł się tak rozszerzyć, że udało mu się po raz pierwszy zmobilizować cały naród przez jedno wstrząsające zdarzenie, to trzeba to przypisać ogólnemu położeniu w jakim znalazły się Niemcy.

Straszliwa katastrofa zawiła nad naszym narodem i krajem. Po blisko 45-letnim pokoju wciągnięto Niemcy w wojnę. Wiele się mówiło o tem, z czyjej winy wojna powstała. Dziś wiemy to dokładnie i wówczas wiedzieliśmy już o tem, — że do roku 1914 poszczególnym rządów Rzeszy jedną tylko winę przypisać można, mianowicie, iż nie uczyniły wszystkiego, co można było i co dla wzmocnienia narodowego zrobić należało.

Dalej można im zarzucić, iż pozwoliły się wpuścić w wojnę w chwili najniepomyślniejszej dla Niemiec. Nie było bowiem wątpliwości, że gdyby Niemcy rzeczywiście chcieli były wojny, istniały dla nich po temu uprzednio lepsze warunki.

Te same czynniki, które wówczas przeciwko nam się skierowały, i dziś znowu wywołały wojnę z Niemcami.

Przy pomocy tych samych frazesów i tych samych kłamstw. My wszyscy, którzy wtenczas byliśmy żołnierzami, wiemy, — że Anglicy i Francuzi nie pokonali nas na polu walki. Potrzeba było wielkiego kłamstwa, by narodowi naszemu podstępnie wytrącić broń. Zapewne znajdzie się dzisiaj niejedyn człowiek zagranicą, który dziwić się będzie memu wielkiemu zaufaniu do własnych sił. Na to mogę tylko powiedzieć: Zaufanie to uzyskałem na polu bitwy. W ciągu tych 4-ech lat nie miałem bodaj przez chwilę przeświadczenia albo przynajmniej świadomości, że którykolwiek z przeciwników może być silniejszy od nas.

Ani Francuzi, ani Anglicy nie wykazali więcej męstwa, dzielności i pogardy śmierci, niż żołnierz niemiecki. Kłamstwa

naszych przeciwników doprowadziły wówczas Niemcy do upadku. Były to kłamstwa tych samych mężów, którzy dziś znów kłamią, ponieważ są tymi samymi starymi podżegaczami wojennymi, którzy już w wielkiej wojnie Niemcy miały za przeciwników.

Wówczas pan Churchill podjudzał do wojny, a w Niemczech był słaby rząd. Dziś znów tenże pan Churchill podżega do wojny, lecz w Niemczech obecnie jest inny rząd. Teraźniejszy rząd występował bowiem wówczas przeciwko Anglikom na polu walki. Nie ma więc dla nich więcej respektu, niż dla kogokolwiek bądź innego. Nie ma najmniejszego poczucia niższości, lecz przeciwnie—przeświadczenie swej wyższości.

Te same kłamstwa głoszone wówczas, co i dziś.

W imię czego wystąpiła wówczas Anglia do wojny?

W 1914-m roku twierdzono najpierw: W. Brytania walczy za wolność małych narodów. Potem mieliśmy sposobność widzieć, jak W. Brytania obeszła się z wolnością tych małych narodów, jak mało troszczyli się jej t. zw. mężowie stanu o wolność tych małych narodów, jak uciskali mniejszości i krzywdzili narody,—jak to czynią obecnie, jeśli to służy ich celom i odpowiada programowi.

Później powiedziano: Anglia walczy w imię sprawiedliwości. Już zgórą 300 lat zapewne walczy Anglia dla sprawiedliwości i w nagrodę za to otrzymała od Pana Boga na tym świecie około 40 milionów kilometrów kw., nadto „prawo” władania 480 milionami ludzi.

Tak wynagradza Dobry Bóg narody, walczące „jedynie w imię sprawiedliwości”. Szczególniej takie narody, które wojują dla „pawa samostanowienia o sobie innych”. Gdyż Anglia 1914-go roku walczyła jakoby o to prawo „samostanowienia”. Oświadczono: „żołnierz brytyjski walczy nie dla własnych interesów, lecz w imię prawa „samostanowienia narodów”. W swem własnym brytyjskim państwie mogła przecież Anglia wówczas już proklamować „prawo samostanowienia”, lecz zachowała to sobie dopiero na następną wojnę.

Wreszcie walczyła Anglia wówczas w imię „cywilizacji”, ta bowiem istnieje tylko w Anglii. Tylko w angielskich obszarach górniczych, w angielskich dzielnicach nędzy panuje cywilizacja, w Whit Chapel oraz innych ghettach masowej biedy i upadku społecznego.

Pozatem wyruszyła Anglia wówczas w pole, jak i zawsze dotychczas w imię idei humanitarnych: tę „humanitarność” zapewne załadowano, jako proch wybuchowy do granatów. Wolno przecież walczyć niegodziwą bronią, jeśli wzniosły szlachetny cel uświęca środki. A Anglia postępowała zawsze w ten sposób.

Posunięto się jeszcze o krok dalej i oświadczono: My — Anglicy nie walczymy wogóle z narodem niemieckim, przeciwnie my lubimy naród niemiecki. My Churchill Chamberlain i t. p. walczyliśmy z reżimem, uciskającym naród niemiecki. Gdyż my — Anglicy mamy jedno zadanie tylko: oswobodzić Niemcy od ich reżimu, a przez to uszczęśliwić naród niemiecki.

W tym celu walczą Anglicy przede wszystkim o to, by oswobodzić naród niemiecki od ciężarów militarystyki. Tak, ma nawet dojść do tego, że naród niemiecki wogóle nie będzie więcej potrzebował nosić broni. Dlatego my Anglicy chcemy go całkowicie od broni uwolnić. Dalej oświadczono, iż podłością jest pisanie, że Anglicy mają coś przeciwko handlowi niemieckiemu. „Przeciwnie, pragniemy wolności handlu, nie mamy nic przeciwko niemieckiej flocie handlowej”, powiedział wówczas pan Churchill. Oświadczono, iż twierdzenie, jakoby Anglicy mieli zamiary na niemieckie kolonie, jest potwornym oszczerstwem, pomyśleć nawet coś podobnego jest podłością. Tak oświadczono w r. 1914, 1915, 1916, nawet jeszcze w 1918-m.

Posunięto się jeszcze o krok i powiedziano, że nie walczy się wogóle dla zwycięstwa, walczy się o pokojowe porozumienie, o pokój pojednania, a przede wszystkim równouprawnienie. Pokój ten miał umożliwić wyrzeczenie się na przyszłość wogóle wszelkich zbrojeń. Wobec tego walczone nawet przeciw samej wojnie.

Anglia walczyła przeciw wojnie, by ją wytepić, a mianowicie przeciwko wojnie, prowadzonej przez tych, których do wojny zmuszono, przeciwko obronie napadniętych.

Oświadczono więc, że nie może być mowy o tem, by celem brytyjskiej polityki wojennej była chęć uzyskania odszkodowania wojennego. Przeciwnie, dążono do pokoju bez odszkodowań, a pokój ten miał być ukoronowany ogólnym rozbrojeniem, oraz instytucją, łączącą wszystkie narody.

Sprawę ujął w 14-tu punktach wielki sekundant Anglii, Wilson, poczym uzupełnił to 3-ma dalszemi paragrafami. Zapewniano nas iż nie mamy się czego obawiać, ani oczekiwać niesprawiedliwego traktowania. Mamy tylko złożyć broń przez zaufanie do Anglii, by potem przyjęto nas do prawdziwego zespołu narodów, gdzie zapanuje sprawiedliwość. Kolonie zostaną wówczas podzielone sprawiedliwie, przyczem wszelkie usprawiedliwione pretensje do kolonii zostaną przyjęte pod uwagę. Wszystko to zostanie ostatecznie uświęcone przez Ligę Narodów. Dzięki temu usunięta zostanie definitywnie wojna i zapanuje pokój wieczysty.

Można zrozumieć stanowisko Anglii, że ktoś władający przy pomocy tylko 46 milionów ludzi obszarem 40 milionów klm. kw. oraz 480-cio milionową ludnością, życzy sobie, by teraz właśnie zapanował pokój, skoro świat przez 300 lat znosił angielskie wojny zdobywcze.

Przez 300 lat ujarzmialiśmy kraj za krajem, doprowadziliśmy do upadku naród za narodem. Obecnie jesteśmy panami świata, i dlatego ma wreszcie zapanować pokój.

Jest to zrozumiałe i dlatego łatwo pojąć, że chciano teraz za pomocą Ligi Narodów przeprowadzić akt sterylizacji wytworzonych stosunków.

Jednak później wszystko ułożyło się inaczej.

Obecnie występuje angielski minister i mówi z łezką woku: „Jakże chętnie doszlibyśmy do porozumienia z Niemcami, jeśli byśmy mogli zaufać słowu niemieckiego kierownictwa”.

To samo identycznie mam na języku. Jakże chętnie doszlibyśmy do porozumienia z Anglią, gdybyśmy mogli mieć zaufanie do słów jego kierownictwa. Kiedyż bowiem jaki bądź na-

ród został nikczemniej okłamywany i oszukiwany, niż naród niemiecki w ubiegłych 2-ach dziesięcioleciach przez angielskich mężów stanu.

Gdzie się podziała zapowiedziana wolność ludów?

Co się stało ze sprawiedliwością?

Gdzie pokój bez zwycięzcy i zwycięzonego?

Gdzie prawo samostanowienia narodów?

Gdzie podziało się wyrzeczenie kontrybucji?

Co się stało ze sprawiedliwym uporządkowaniem zagadnienia kolonialnego, oraz uroczystym oświadczeniem, że kolonie nie odbierze się Niemcom?

Gdzie uroczyste zapewnienie, że niema zamiaru obarczenia nas ciężarami nie do zniesienia?

Gdzie wreszcie są zapewnienia, że zostaniemy przyjęci w grono tej tak zwanej Ligi Narodów jako równouprawnieni?

Gdzie jest zapewnienie, że nastąpi ogólne rozbrojenie?

Same kłamstwa i niedotrzymywanie danego słowa.

Zabrano nam nasze kolonie, rozbito nasz handel. Zrabowano naszą flotę handlową, miliony Niemców oderwano od nas i skrzywdzono. Obarczono naród nasz kontrybucjami, których nie moglibyśmy spłacić i za sto lat. Zepchnięto nas w największą biedę. Z tej nędzy jednak powstał ruch narodowo-socjalistyczny.

Nie należy dziś udawać, że się chce otworzyć złote serce brytyjskie Państwu Niemieckiemu, nie narodowo-socjalistycznemu. Te Niemcy, które poznaliśmy ongiś, były Bóg wie czem, tylko nie narodowo-socjalistyczne, były demokratyczne, były kosmopolityczne, ślepo wierzyły jeszcze zapewnieniom brytyjskich mężów stanu. Te Niemcy zaufały, same się rozbroiły i same się zbyszczęściły. I wtedy dopiero zostały tembardziej okłamać i oszukane. Z nędzy, jaka z tego wynikła, powstał nasz ruch.

Z największego wiarołomstwa wszystkich czasów wyszło Sp a a później haniebnny traktat Wersalski. Wiecie to, moi starzy towarzysze broni, jak z tego właśnie miejsca wykladałem wam wciąż a wciąż ten traktat, punkt za punktem. Przeszło 440 paragrafów, z których każdy oddzielnie stanowił obrazę i pogwałcenie wielkiego narodu. Nędza i rozpacz ogarnęły wówczas nasz naród. Potem nadeszły lata inflacji, zrabowania wszelkich możliwości życiowych, czas wielkiego braku zarobków, potwornych samobójstw w Niemczech.

W tych Niemczech w ciągu 2-ch lat mieliśmy więcej samobójstw, niż Amerykan poległo w ciągu wojny na zachodzie. Z tej wielkiej nędzy powstał ruch narodowo-socjalistyczny i dlatego musiał on od pierwszego dnia powziąć ważne postanowienia.

Jednym z nich było postanowienie rewolucji z 8 listopada 1923 r. Powstanie to wówczas pozornie nie udało się, jednak z ofiar wtedy peniesionych wyszedł ratunek dla Niemiec. 16 zabitych! Ale miliony żyjących za ich sprawą zostało podniesionych na duchu. Ruch narodowo-socjalistyczny rozpoczął wówczas swój pochód zwycięski.

Od tego czasu Niemcy stały się mocarstwem światowym — a sprawił to nasz ruch narodowo-socjalistyczny.

Oczywiście było zrozumiałe, że dawny wróg w momencie w którym poczynaliśmy przezwyciężać skutki upadku, znów zaczął działać. Ale bez wątpienia są dwa rodzaje Anglików. Nie chcemy w tym wypadku być niesprawiedliwi. I w Anglii są liczni ludzie, którym nie dogadza wewnętrznie to całe obłudne postępowanie i którzy nie chcą mieć nic z tem do czynienia. Nie są oni jednak dopuszczeni do głosu, lub też sami są bezsilni.

Dla nas jest decydujące, że my nie moglibyśmy znaleźć tego Anglika, którego sami szukaliśmy przez lata całe. Wy — moi towarzysze broni — wiecie, jak starałem o porozumienie

z Anglią prawie przez dwa dziesiątki lat. Jakich ograniczeń nie nakładaliśmy niemieckiej polityce, by doprowadzić do porozumienia z Anglią. To samo tyczy się Francji. Od czego tylko nie odpisywaliśmy się z czego nie zrezygnowaliśmy!

Jedno oczywiście rozumie się samo przez się: rezygnacji z możliwości życiowych żaden niemiecki rząd nie może wypowiedzieć. A już przedewszystkiem rząd narodowo-socjalistyczny nie myśli wcale o tem, by wypowiedzieć takie wyrzeczenie się możliwości życiowych. Przeciwnie, wysłaliśmy przecież z protestu przeciw byłemu wyrzeczeniu się możliwości życiowych naszych polityków demokratycznych. Dlatego też pod każdym warunkiem wywalczę życie i bezpieczeństwo Niemieckiego Narodu i Państwa.

Nigdy nie rościłem sobie prawa, wtrącania się do brytyjskich albo francuskich interesów. Jeżeli jednak dzisiaj anglik wstaje i mówi: „Jesteśmy odpowiedzialni za los narodów środkowej i wschodniej Europy” — to mogę temu panu tylko odpowiedzieć: „Zupełnie taksamo jesteśmy my wtenczas odpowiedzialni za los narodów w Palestynie, Arabii i Egipcie, a jeżeli oto chodzi, to i za los narodów w Indiach”.

Jeżeli jednak dalszy anglik mówi: „Naszą granicą jest Ren”, a dalszy jeszcze ogłasza: „Nasza granica leży nad Wisłą”, — to wtenczas muszę im odpowiedzieć: „Moi panowie, patrzcie, byście wrócili nad Tamizę, bo inaczej dopomożemy panom do tego...”. Dzisiejsze Niemcy są w każdym wypadku zdecydowane zabezpieczyć swoje granice i zachować swój obszar życiowy. A jest to obszar, do którego przecież anglicy już przed nami ponieśli kulturę. Jeżeli Lord Halifax we wczorajszej swojej mowie oświadczył, że broni sztuk pięknych i kultury i że dlatego Niemcy muszą być zniszczone, to możemy tylko odpowiedzieć: Niemcy miały już kulturę, kiedy Halifaxowie o tem jeszcze pojęcia nie mieli. A w ostatnich sześciu latach w Niemczech zrobiono dla kultury więcej, aniżeli w Anglii w ostatnich 100 latach. A tam, gdzieśmy dotychczas dotarli, nie znaleźliśmy pomników brytyjskich apostołów kultury, lecz znaleźliśmy pomniki kultury

wielkich Niemców: W Pradze albo w Poznaniu, w Grudziądzu albo w Toruniu, w Gdańsku albo we Wiedniu napróżno starałem się doszukać brytyjskich pomników kultury. Napewno stoją one w Egipcie albo w Indiach.

Potęga Niemiec jest niewygodna

W każdym razie podnieśliśmy znowu naród niemiecki i to z roku na rok, od roku 1933 począwszy przez 1934, 1935 i 1936, przeszliśmy jeden etap po drugim, pociąganiem po pociąganiu oswobodziliśmy Niemcy i równocześnie umocniliśmy je!

I tu oczywiście rozumiem zakłopotanie międzynarodowych podżegaczy wojennych. Z żalem musieli oni dostrzec, że nowe Niemcy nie są już więcej tem, czem były dawne Niemcy.

Ponieważ starałem się rozwinąć nie tylko strony kulturalne naszego życia, lecz również i naszą potęgę — i to gruntownie.

Zbudowaliśmy sobie siłę zbrojną — dzisiaj mogę to już spokojnie wypowiedzieć — jakiej lepszej niema na całym świecie! A za tą siłą zbrojną stoi naród tak zwarty, jak nie miało to miejsca nigdy dotychczas w niemieckiej historii.

Jak panowie wiecie, nie miało to nowe Państwo Niemieckie żadnych celów wojennych wobec Anglii i Francji. Wypowiedziałem się o tym w mojej ostatniej mowie, gdy po raz ostatni wyciągnąłem rękę do Anglii i Francji. Jeżeli więc, pomimo to, nas zaczepiają, to nie może to mieć nic do czynienia z zagadnieniem Austrii, z Czecho-Słowacją albo Polską, bo jest to przyjętem, że zagadnienia te wyciąga się w miarę potrzeby albo też zapomina się o nich bardzo prędko.

Zagadnienie Polski wykazuje, jak mało Anglia jest zainteresowana bytem podobnych państw, w przeciwnym razie powinna ona była wypowiedzieć wojnę i Rosji Sowieckiej, ponieważ Polska została mniej więcej przepołowiona. Ale teraz twierdzą Anglicy: to już nie jest więcej miarodajnem, mamy inny cel wojenny. Najpierw była to wolność Polski, potem było tym celem wytrzebienie nazizmu, a potem były nim znowu gwarancje na przyszłość. I znowu będzie co innego tym celem. Będą oni bowiem prowadzili wojnę tak długo, jak długa znajdą jeszcze kogoś

ALEKSANDER DUMAS

(Oficjalnie)

11

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział IV. — Antonia.

(Dalszy ciąg).

Antonia wsparła się na łokciu, mistrz Bogumił odwrócił się w połowie i stanął ze smyczkiem, zwieszonym nad strunami skrzypiec. Hoffman, zrazu ogłuszony, upojony, w szale, zrozumiał, że dla uniesień tej duszy potrzeba nieco nadziei, że złamałby się, gdyby jej jaki promień boski nie ukazał nieba; rzucił się więc ku organom i położył ręce na drżących klawiszach, a organy, wydając długie westchnienie, połączyły się ze skrzypcami Bogumiła i głosem Antonii.

Cudowny też był ów zwrot motywu Pięta Signora w towarzystwie tego zwrotu nadziei: dreszcz przeszedł po żyłach starego Bogumiła, okrzyk wybuchnął z ust Hoffmana, który, tłumiąc skrzypce pod potokami harmonii, płynącej z jego organu, przedłużał głos Antonii po jego uciśnieniu się, i na skrzydłach już nie aniola, lecz mocarnego huraganu, zdawał się nieść ostatnie westchnienie tej duszy pod stopy Pana wszechmocnego i wszechmiłosiernego.

Potem nastała cisza: wszyscy troje spojrzeli po sobie, ręce ich połączyły się w uścisku bratnim tak, jak dusze odnajdywały się we wspólnej harmonii.

Od tej chwili nie tylko Antonia nazywała Hoffmana bratem, ale i stary Bogumił nazwał Hoffmana synem.

Rozdział V. — Przysięga.

Może czytelnik zapyta, jak to się stało, że, lubo matka Antonii umarła śpiewając, mistrz Bogumił pozwolił, aby córka jego narażała się na podobny wypadek.

Naprzód, usłyszawszy pierwszy raz probującą głos swego Antonię, biedny ojciec drżał, jak listek, przy którym ptak śpiewa. Lecz Antonia była prawdziwym ptakiem, i stary muzyk niebawem spostrzegł, że śpiew stanowił jej język przyrodzony. Bóg też, dając jej głos tak rozległy, że prawie nie miała równej sobie na świecie, wskazał zarazem, iż pod tym względem mistrz Bogumił nie ma się czego obawiać. Jakoż, kiedy do tego daru przyrodzonego przystąpiło ćwiczenie muzyczne, a wszelkie trudności przechodziły bez żadnego wysiłku i niby prosta zabawka, zrozumiał on doskonałość narzędzi i przekonał się, że nie było żadnego niebezpieczeństwa w tem, iżby pozostawić słowika skłonnościom jego melodyjnego powołania.

Tylko mistrz Bogumił zapominał, że struna muzyki nie jest jedną, jaka dźwięczy w sercu młodych dziewcząt, i że jest inna struna, nierównie czulsza, wrażliwsza, świetniejsza — struna miłości...

Ta zbudziła się w dziewczęciu przy brzmieniu smyczka Hoffmana. Pochylona nad krosienkami w sąsiednim pokoju podniosła głowę przy pierwszym dźwięku, jaki się rozległ w powietrzu. Słuchała, — potem dziwne wzruszenie przeniknęło jej duszę i dostało się do żył...

Podniosła się wtedy z wolna, jedna ręka jej wsparła się na krześle, z drugiej haft wypadł na ziemię. Chwilę stała nieruchoma; następnie wolno podeszła ku drzwiom i, jak zjawisko uroczyste, stanęła we drzwiach gabinetu mistrza Bogumiła Murra.

kto zechce prowadzić wojnę za nich, to znaczy, sam zechce być dla nich ofiarą. Uzasadnieniem będą stare frazesy. Jeżeli bowiem oświadcza się, że broni się wolności wogóle i w szczególności, to Wielka Brytania mogłaby dać światu przepiękny przykład, obdarzając w końcu własne swe narody pełną wolnością.

Jak szlachetnie wyglądała by ta nowa angielska wojna krzyżowa, gdyby została rozpoczęta proklamacją wolności dla 350 milionów hindusów albo proklamacją niepodległości i prawa wolnego wypowiedzenia się dla wszystkich angielskich kolonii. Jak chętnie pokłonilibyśmy się przed taką Anglią!

Zamiast tego widzimy, że Anglia te miliony ludzi gnębi tak samo, jak przypatrywała się, gdy gnębiono miliony Niemców. Nie wzrusza więc nas to zupełnie, jeżeli dzisiaj minister brytyjski pełen namaszczenia woła, że Anglii rozchodzi się tylko o ideały a nie o samolubne cele.

Oczywiście — jak to już raz powiedziałem — bryci nigdy jeszcze nie walczyli o samolubne cele. Dobry Bóg w nagrodę za to, że walczyła tak bezinteresownie, podarował Anglii ludzi i kraje. O ile więc dzisiaj oświadczają znowu, że nie mają samolubnych celów, to jest to poprostu śmieszne. Naród niemiecki może tylko się dziwić, dziwić się ograniczeniu tych, którzy wierzą że w niecałe dwadzieścia lat po tak potwornem oszustwie świata można nas karmić takim samym szwindlem.

Albo gdy się twierdzi, że broni się kultury. Anglia jako twórczyni kultury — to rozdział dla siebie. My Niemcy w każdym razie nie potrzebujemy, by nas Anglia w dziedzinie kultury

pouczała. Nasza muzyka, nasza poezja, nasze budownictwo, nasze malarstwo, nasze rzeźbiarstwo, wytrzymują napewno porównanie z angielskimi sztukami pięknymi. Sądze że jeden jedyny Niemiec, powiedzmy Beethoven w dziedzinie muzyki więcej zdziałał, jak wszyscy Anglicy przeszłości i teraźniejszości razem wzięwszy. A także staramy się lepiej o zachowanie tej kultury, aniżeli Anglicy to wogóle potrafią.

A jeżeli ostatecznie twierdzą że ich obecny cel wojenny jest — skończyć nareszcie z wojną — to niepotrzebowali przecież wogóle zaczynać wojny!

Bo mamy tylko dlatego wojnę, ponieważ Anglia chciała ją mieć! Jesteśmy przekonani że tak długo będą wojny, jak długo dobra świata nie zostaną sprawiedliwie rozdzielone i nie przystąpi się do rozdziału tych dóbr dobrowolnie i sprawiedliwie.

To można było uczynić! Lecz dzisiaj mówi się niestety: tak przykro jak nam jest, ale narodowo-socjalistycznym Niemcom nie możemy oddać kolonii. Chcielibyśmy chętnie rozdzielić surowce świata, ale musimy mieć możliwość dać je komuś, do którego mamy zaufanie!

Lecz, moi panowie, przed nami były przecież inne rządy w Niemczech! Były to rządy z'łaski Anglii; częściowo były one przez Anglię opłacane. Do nich trzeba było mieć przecież zaufanie! Dlaczego wtenczas nie dano więc im, do których miano zaufanie, tych dóbr. Lecz niepotrzeba było wogóle nic rozdzielać, nie trzeba tylko było przedtem rabować nam naszą własność!

Dokończenie w następnym numerze.

Komunikat Naczelnego Dowództwa niemieckich sił zbrojnych.

Berlin, 8 listopada.

Naczelne Dowództwo sił zbrojnych donosi:

Na zachodzie, miejscami nieco ożywione działania artyleryjne i wywiadowcze.

W walkach powietrznych nad niemieckim obszarem państwowym strącono w pobliżu ujścia rzeki Wupper, samolot

francuski oraz koło Saarlautern, dalsze 3 samoloty nieprzyjacielskie.

W pierwszym tygodniu listopada strąciło nasze pogotowie 9 samolotów nieprzyjacielskich, podczas gdy w takim samym czasie zestrzelone zostały 2 nasze samoloty. Dalsze 3 samoloty zaginęły.

Widzieliśmy, jak muzyka stopiła te trzy dusze w jedną, i jak pod koniec koncertu Hoffman stał się współbiesiadnikiem domu.

Była to godzina, w której stary Bogumił zwykle zasiadał do stołu. Zaprosił Hoffmana na obiad, co młodzieniec przyjął z równą serdecznością, z jaką go zapraszano.

Wtedy w kilka chwil piękna i poetyczna dziewczyna psalmów niebiańskich zamieniła się w dobrą gospodynię. Antonia nalewała herbatę, jak Klaryssa Harlowe, krajała bułeczki z masłem, jak Szarlotta, aż sama wreszeje usiadła do stołu i jadła, jak zwykła śmiertelniczka.

Niemcy nie tak rozumieją poezję, jak Francuzi. W paryskich obyczajach świata manierowanego kobieta jedząca i pijąca „odpoetyzowuje się”. Kiedy kobieta młoda i ładna siada do stołu, to dlatego, ażeby przy nim prezydować; jeżeli ma przed sobą szklankę, to poto, ażeby w nią wpakować rękawiczki i to, jeśli je zdejmie przy obiedzie; jeżeli ma przed sobą talerz, to w tym celu, aby na nim położyć pod koniec obiadu gronko wina, które ta istota niematerialna raczy wyskubywać niedbale, wybierając ziarenka najbardziej złociste...

Według przyjęcia, jakie doznał Hoffman u mistrza Bogumiła, łatwo się domysleć, że przybył tam nazajutrz i dni następnych. Mistrza Bogumiła zgola nie niepokoiły te częste odwiedziny; Antonia była zbyt czysta, iżby starzec mógł przypuścić jak z jej strony błąd.

Hoffman był więc szczęśliwy, to jest, tyle szczęśliwy, ile może być śmiertelny człowiek. Słońce radości nigdy całkowicie nie oświeciła serca człowieka; zawsze tam na niektórych punktach tego serca znajduje się plama, przypominająca czło-

wiekowi, że szczęście zupełne nie istnieje na tym świecie, ale tylko w niebie.

Lecz Hoffman miał pewną wyższość nad przeciętnym człowiekiem. Często człowiek sam nie może sobie wytłumaczyć tego niepokoju, jaki go dręczy przy stanie skądinąd najpomysłniejszym, tego cienia, który ciemnem, szarem widmem rzuca się na jego promienną szczęśliwość.

Hoffman wiedział, czego mu brak do szczęścia, i co mu je zatruwało.

Oto przyrzeczenie, uczynione Zacharjaszowi, Wernerowi, że połączy się z nim w Paryżu, oto dziwna ta chęć zwiedzenia Francji, która łącała w obecności Antonii, ale brała górę natychmiast, gdy się Hoffman od niej oddalił. Było nawet coś więcej. W miarę jak czas upływał, a listy Zacharjasza, domagające się od przyjaciela dotrzymania słowa, przychodziły coraz częściej, Hoffman smutniał coraz bardziej. Jakoż, obecność dziewczyny już nie była zdolna odpędzić widma, ścigającego teraz Hoffmana, nawet przy boku Antonii. Często przy niej zapadał w głębokie zamyślenie. O czym myślał? O Zacharjaszu Wernerze, którego głos zdawało mu się słyszeć. Często oko jego, z razu rozszargnione, w końcu utkwilo w jeden punkt mieszkania.

Co widziało to oko, a raczej co rzekomo widziało ono? Drogi do Paryża, potem, na jednym z zakrętów tej drogi, Zacharjasza, który siedł przed nim i dawał mu znak przybycia. Powoli, widmo zjawiające się przed Hoffmanem, wracało z większą regularnością, w końcu obiegło go zupełnie.

Hoffman kochał Antonię coraz więcej.

(D. c. n.)

Berlin, 9 listopada.

Naczelne Dowództwo sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Podczas ostatnich 2 dni zostały odparte tak na południe — zachód od Saarbrücken jak też na południe — zachód od Pirmasens ataki nieprzyjacielskie na nasze przednie stráže bojowe nad granicą niemiecko-francuską w sile jednej do 2 kompanji i w przeciwnatarciu wzięto kilku jeńców do niewoli. Zresztą oprócz trochę więcej ożywionej działalności artylerji więcej nic szczególnego nie zaszło.

Liczba zestrzelonych 7 listopada samolotów nieprzyjaciel-

skich powiększyła się z 5 do 7 (pomiędzy niemi 1 brytyjski)

W ciągu 8 listopada zestrzelono 2 francuskie samoloty i 2 nieprzyjacielskie balony na uwięzi zostały spalone i strącone przez pościgowców niemieckich. Zginął 1 samolot niemiecki.

Admirałicja brytyjska przyznaje się dodatkowo do straty 1 brytyjskiej łodzi podwodnej.

Berlin 11. listopada.

Na zachodzie słaba działalność oddziałów wywiadowczych i artylerji. Jeden francuski balon na uwięzi został pod Kolmarem zestrzelony przez niemieckich pościgowców.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE:

Litewskie zarządzenia w Wilnie.

Po przejęciu Wilna przez Litwinów wprowadzono na niektóre artykuły żywnościowe kartki, celem zaopatrzenia ludności w żywność. Za kartkami można otrzymać chleb, cukier, tłuszcz, masło, sól i wieprzowinę. Wszystkie inne artykuły można nabyć w wolnym handlu. Powoli wraca życie na swoje tory. Władze litewskie zarządziły, aby przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe podjęły swoje prace. Usuwanie robotników jest zasadniczo wzbronione, a niestosującym się wymierza się surowe kary.

Zarobek robotnikom wypłaca się w litach, jak poprzednio w złotych, ustalwszy stosunek za złotego lit.

Fabryki w Wilnie muszą zaopatrzyć się w surowiec, aby zapewnić na kilka miesięcy produkcję.

Litewska agencja telegraficzna Elta otworzyła w Wilnie swój oddział w dawnej polskiej agenturze „Pata”.

(„Schlesische Zeitung”).

Zaprowadzenie administracji litewskiej na Wileńszczyźnie.

Kowno, 11 listopada.

Ustanawianie litewskich urzędów na Wileńszczyźnie postępuje stopniowo naprzód. Z dniem 1 listopada wszyscy ministrowie i wyższe urzędy naznaczyły pełnomocników dla Wilna. Siedzibą rządu ma nadal pozostać Kowno, gdzie ma się kon-

centrować życie polityczne, Wilno ma zostać litewskim ośrodkiem kulturalnym. Zamierza się utrzymać uniwersytet wileński, tak, że na litwie będą dwa uniwersytety. Reforma rolna na Wileńszczyźnie ma zostać wkrótce przeprowadzona. W tej sprawie już teraz czyni się przygotowania.

Generał Camacho kandydatem na prezydenta Meksyku.

Zebranie meksykańskiej partji rządowej, t. zw. partji meksykańskiej rewolucji, wybrało jednogłośnie byłego ministra wojny, gen. Manuela Avila Camacho na kandydata partji do

wyborów na prezydenta, mających się odbyć w roku przyszłym. Pq. mniemania partji powinien wybór Camacho być zapewniony na sześcioletnie prezydowanie, rozpoczynające się dn. 30.IX-40.

Duce tworzy nowy dyrektorjat partji.

Mussolini utworzył na wniosek sekretarza partji nowy dyrektorjat partji, w którego skład oprócz Duce i sekretarza partji, weszli 3 jego zastępcy. Dalej w skład weszło jedenastu wybitnych członków partji w tej liczbie Starace, jako szef szta-

bu generalnego milicji faszystowskiej, dyrektor uniwersytetu rzymskiego de Francisci i Giuliani, długoletni główny redaktor gazety „Popolo d'Italia”.

Norweski okręt najechał na angielską minę podwodną.

Ze Sztokholmu donoszą:

Norweski motorowiec „Mim”, zbudowany w Flensburgu w roku 1937, najechał w pobliżu wyspy Orkney na minę angielską. Jest to już 3-ci okręt skandynawski, który w przeciągu 3-ch dni najechał na angielską minę.

Motorowiec „Mim” o pojemności 8.700 ton zbudowany był według ostatnich wzorów techniki. Wiózł 8000 ton zboża z Australii dla Norwegii, gdzie obecnie panuje dotkliwy brak zbóż chlebowych. Strata okrętu i jego ładunku wywołała żywe komentarze.

Rosjanie w Rumunji otrzymują prawa mniejszości.

Rumuński minister spraw wewnętrznych Ottescu — na podstawie zarządzeń, wydanych przez prezesa ministrów Argetrianu, udzielił mniejszości rosyjskiej zezwolenia utworzenia specjalnego związku kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Stowarzy-

szenie to będzie korzystać z tych samych praw, co i inne mniejszości.

Mniejszość rosyjska będzie brać udział w działalności frontu narodowego odrodzenia.

Rosyjsko-fińskie rozmowy.

Helsinki, 7. listopada.

Jak donoszą urzędowo, rząd fiński umiescił we wtorek przed południem na plenarnym posiedzeniu, w którym wzięli

również udział przywódcy partji, sprawozdanie swych moskiewskich delegatów. Ustalono nowe wytyczne dla delegatów i przekazano je natychmiast do Moskwy.

Do p.p. Burmistrzów i Wójtów

Powiatu Radomskiego.

Celem dostarczenia ludności powiatu Radomskiego soli, mają p.p. Burmistrzowie i Wójtowie podać ilość zapotrzebowania dla swoich miast wzgl. gmin.

Cena za 1 kg. soli wynosić będzie 36 groszy loco składy Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej—Radom, ul. Żeromskiego Nr. 120.

Równocześnie należy wpłacać za sól zaliczki na konto Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej do Kreissparkassy, t. j. byłej Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

Złamanie neutralności Belgji.

Bruksela, 10 listopada.

Angielski samolot wojskowy opadł w piątek w okolicy

Courtrai na terytorium belgijskim.

Samolot został skonfiskowany, a załogę internowano.

Brytyjski okręt wojenny zaginął.

Sekretarz brytyjskiej admiralicji donosi, że okręt wojenny „Northern Rover” tak dalece się spóźnił, że należy się liczyć

z jego utratą.

Rodziny załogi okrętowej zostały powiadomione.

Dwa ciężkie wypadki w Hollandji.

Amsterdam, 10 listopada.

Przy zakładaniu min terenowych zaszyły w piątek w Hollandji dwa ciężkie wypadki, podczas których sześć osób zostało zabitych.

W Gelderland postradalo życie czterech żołnierzy ponie-

waż mina terenowa, którą właśnie zakładano przedwcześnie wybuchła.

W prowincji Groningen zabici zostali w podobnych okolicznościach jeden żołnierz i jeden cywilista.

Katastrofa kopalniana w Japonji.

400 robotników zasypanych.

Tokio, 11 listopada.

Przez osunięcie się ziemi w kopalni siarki pod Ucatuso w prowincji Tuvate zostało zasypanych 400 robotników. Dotychczas wydobyto 10 zabitych i 90 rannych.

Los pozostałych robotników jest bardzo niepewny, ponieważ dalsze zapadanie się ziemi i gazy utrudniają prace ratunkowe.

Eksplozje w angielskiej fabryce środków wybuchowych.

Londyn, 10 listopada.

W czwartek wieczorem zdarzyła się w szkockiej fabryce środków wybuchowych Imperial Chemical Industries eksplozja,

podczas której dwóch robotników zostało zabitych na miejscu a kilku zostało rannych.

Skok ze spadochronem z wysokości 10.000 metrów.

Rosyjski inżynier, Sołodownik, dokonał znamienego czynu zeskakując ze spadochronem z wysokości 10,000 mtr. W tym celu nałożył specjalne hermentycznie zamknięte ubranie, umoż-

liwiające mu sztuczne oddychanie w wyższych strefach powietrznych. Skok trwał 22 minuty.

Firma chrześcijańska.

Podania, prośby

do władz urzędowych, przepisowe, język niemiecki. Pierackiego 29—3. 7—0

CZESŁAW OZIOMEK

ZAKŁADY DUKARSKO-INTROLIGATORSKIE
SKŁAD DUKÓW I MATERIAŁÓW BIUROWYCH.
Radom.—Żeromskiego 49. ♦ Starchowice-Wierzbnik.

Podania — Pisma

konwersacja — polskie i niemieckie.
Żeromskiego 2 — sklep Piotr Pułko.
2—3

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 175 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/10 str. 50 zł., 1/20 str. 30 zł., 1/40 str. 20 zł., zaofiarowanie pracy 20 gr., poszukiwane 10 gr. za słowo. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor: R. Moszczeński.

Przyjmują: Plac 3-go Maja Nr. 1 w godz. od 10 — 13 prócz niedziel i świąt.

Administrator: B. Słupnicki.

Druk Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.